Nr. 146 Warszawa, Piątek dnia 16 (28) Czerwca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 41
Zachód słońca o g. 8 m. 23.

Długość dnia g. 16 m. 41
Ubyło dnia g. — m. 1

Piątek 28 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Piątek	Leona H. P. W.
Sobota	Piotra i Pawła
Niedz.	Lucyny M.
Poniedz.	Teodoryka Kap.
Wtorek	Nawiedzenie NMP.
Środa	Anatoliusza B. W.
Czwartek	Józefa Kalasantego

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy po 18 k.** za wiersz. **Nekrologia po k. 18** za wiersz

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . . rs. 4 kop. 20
półrocznie . rs. 2 kop. 10
kwartalnie . „ 1 „ 05
miesięcznie . „ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . . rs. 7 kop. 20
półrocznie . „ 3 „ 60
kwartalnie . „ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Od Administracyi.

Encyklopedyi Powszechnej kieszonkowej wraz ze słownikiem wyrazów obcych w języku polskim używanych, wyszedł zeszyt XV (Pamiętniki-Pocisz) z XXXIV, XXXV, XXXVI i XXXVII tablicami rysunkowemi do tekstu. Zeszyt ten pp. prenumeratorowie miejscowi mogą odbierać w kantorze redakcyi, pp. prenumeratorom zamiejscowym jest już pocztą rozsyłanym.

— „Warszawskij Dniewnik" donosi, iż d. 27 b. m. o godz. 10 rano, z powodu zaślubin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza z Jej Wysokością Królewną Grecką Aleksandrą Jerzówną, w kościele archikatedralnym tutejszym odprawione zostało nabożeństwo i odczytano Najwyższy Manifest.

Wiadomości Kościelne.

Jutro kościół obchodzi uroczystość ŚŚ. apostołów Piotra i Pawła.

Z powodu tego święta, jutro przypadają odpusty w kościołach: Potrynitarskim na Solcu, Archikatedralnym św. Jana, Panny Maryi na Nowem Mieście, św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży i ŚŚ. Piotra i Pawła na Koszykach.

Odpusty te zwykłym obrządkiem kościoła, odbywać się będą przez dzień cały, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami, procesyami i nieszporami.

Jutro z powodu tejże uroczystości w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, odprawi się uroczysta wotywa na intencyę zgromadzenia ślusarzy.

Jutro też, o 9-ej rano, w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawioną zostanie uroczysta wotywa na intencyę bractwa rybaków i górników.

Niemcy i Austrya.

Na półwyspie bałkańskim zaszedł wypadek niemałej doniosłości. Jest to wybuchnięcie ruchu zbrojnego przeciw Turcyi w obwodzie Nowobazarskim, odgraniczającym Serbię od Czarnogóra.

Zaburzenia te spodziewane już były od dość dawna i Austrya już zapowiadała, że skorzysta w razie ich rozszerzenia z przysługującego jej prawa okupacyi.

Gdyby istotnie ta okupacya została przedsięwzięta, niewątpliwie stan rzeczy na półwyspie bałkańskim przybrałby bardzo ostry charakter.

Dla Austryi są jednak przestrogą artykuły pism niemieckich, które odbierają jej nadzieję na współudział Niemiec w walce na Wschodzie.

„Schlesische Zeitung" (Gazeta Szlązka), otrzymująca wskazówki od kanclerza, oświadcza wyraźnie, iż Niemcy nie mogą brać na siebie zobowiązań, przekraczających sferę ich interesów, a w kwestyi wschodniej zwłaszcza nie mogą się tak dalece angażować, aby zmuszone były do poświęcenia krwi synów swoich w interesie austro-angielskim.

Jednocześnie uprzedza Austryę ta gazeta, iż prędzej czy później otrzyma wezwanie do opuszczenia Bośnii i Hercogowiny.

Charakterystycznemi są dalsze uwagi pomienionego organu, jako dotyczące stosunków między Niemcami a Austryą, który dla Niemiec nie wydaje się tak dalece znów pożądanym, ażeby chciały w zamian przyjąć z nim duże ciężary.

„Niemcy od żadnego państwa nie żądały poręczenia swych nowych posiadłości — w traktacie przymierza z Austryą nie zawarowały sobie nawet czynnego jej poparcia, w razie wojny francuzkiej, przeciw nim zaczepnej, tem

87

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— To szczerze winszuję doktorowi... Nie braknie panu, ani na pieniądzach, ani na sławie!... Będziesz pan miał legiony pacyentów... Ja sam udam się do pana o poradę dla kogoś, kto mnie bardzo obchodzi...

— Na prawdę?...

— Tak... Młody człowiek... mój siostrzeniec... alumn seminaryum... nauki go wyczerpują...

— Pański protegowany będzie miał prawo do szczególniejszej troskliwości mojej. Zrobię co tylko będzie możliwem, aby go postawić na nogi.

— Serdecznie z góry dziękuję .. Czy nie raczy pan nic już więcej zadyktować?

— W tej chwili nic sobie nie przypominam...

— Pozwoli pan, że obliczę, z wielu też tomów mniej więcej składać się będzie pańska biblioteka i wiele będzie kosztować...

— Proszę bardzo, niech pan zrobi taki rachunek.

XLVII.

Antoni Fauvel zaczął stawiać przeróżne na papierze liczby, zaglądając co raz do katalogów jakie miał pod ręką.

Podczas kiedy oddawał się tej pracy, Jakób Lagarde rozglądał się po jego biurku.

Nagle w obojętnej dotąd jego twarzy, odbiło się niezwykłe zdziwienie.

Oczy stanęły nieruchome.

Bo oto na okładce starej książki przeczytał wypisane złotemi literami: „Pamiętniki hrabiego Rocheforta."

— Patrzciel patrzcie .. pomyślał sobie, a toż to tytuł jednej z książek ukradzionych z biblioteki narodowej. Czyżby los sprowadził mnie do złodzieja, czy do nabywcy kradzionych rzeczy? Czyż by i „Czerwony testament" nie mógł się tu znajdować... Toby doprawdy cudem już nazwać było można. — Nie prawdopodobne to, ale... wszystko jest przecie możebnem... Trzeba to będzie zobaczyć...

Doktór Thompson wziął książkę, otworzył ją i zaczął się przypatrywać.

— Nie ma żadnego znaku — myślał sobie — ani śladów skrobania na stronicach, a tomy należące do biblioteki narodowej, mają co kilkanaście stronic pieczątki państwowe...

Fauvel zajęty swoją robotą, nie zważał wcale na gościa.

Psendo Thompson, przerzucał w dalszym ciągu kartki książki w nadziei, że ślad jakiś odnajdzie.

Był chemikiem i to chemikiem znakomitym.

Nie bez racyi myślał sobie, że jeżeli praktykowało się tu zmywanie, za pomocą płynu wyciągającego, to pozna je pomimo największej zręczności zmywania, pozna jakiego płynu używano.

Nagle zatrzymał się, bo oto na jednej ze stronic dostrzegł małą matową plamę, obejrzał uważnie papier, który w tem miejscu wydał mu się jakby mniej satynowany a zgnieciony lekko w palcach stał się bawełnistym, kiedy tymczasem w innych miejscach zupełnie był gładkim .. Zmywanie jest zatem rzeczą pewną... mruknął z tryumfującą radością — jest to papier niciany bardzo ścisły, jak wszystkie papiery dawne. Jeżeliby nie był uszkodzony nie wciągał by nic w siebie, jeżeli wciąga to znaczy, że był z pewnością zmywany.

Podniósł książkę do ust i przyłożył język do miejsca matowego.

Ślina wsiąknęła.

Jakóbowi Lagarde oczy zabłysły i pomyślał sobie.

Nie ma najmniejszej wątpliwości... Papier był zmywany dla usunięcia pieczęci...

Książka ta pochodzi z Biblioteki narodowej...

To jedno z trzech dzieł ukradzionych jednocześnie...

Jestem u człowieka, który albo sam popełnił kradzież, albo u człowieka, który pozostaje w zmowie ze złodziejami...

„Czerwony Testament" musi się znajdować w jego rękach!...

Z rozpłomienioną twarzą położył z powrotem książkę na biurku, z taką samą jaką ją brał niedbałością, następnie podniósł się i zbliżywszy do półek, zaczął przyglądać się książkom.

Antoni Fauvel kończył w tej chwili swoją robotę.

— Panie doktorze rzekł, obrachowałem już wszystko...

— I jakże wypadła panu cyfra ostateczna?...

mniej wzięły Niemcy na siebie poręczenie co do utrzymania stanu rzeczy, wytworzonego przez traktat berliński na półwyspie bałkańskim".

Tak wyraźna niechęć przebija w tych słowach do współudziału Niemiec z Austryą w sprawach bałkańskich, iż mimowoli nasuwa się w tem jakby potwierdzenie dość świeżych przypuszczeń, że podczas odwiedzin króla Humberta w Berlinie starano się trójprzymierze ograniczyć do dwuprzymierza między Niemcami i Włochami.

Austrya może się łatwo domyślić, co znaczą te głosy ostrzegawcze; wyglądają one na „delikatne" uprzedzenie jej przez organy kanclerskie, że może bardzo łacno znaleźć się odosobnioną w działaniu.

Taka postawa Niemiec tem jest donioślejszą, że z niej dzienniki nie czynią wcale tajemnicy.

Jeżeli bowiem z jednej strony ma się ona w ten sposób dowiedzieć, że niemoże liczyć wcale na poparcie Niemiec w interesach bałkańskich, to z drugiej znów strony ujawnienie takie tej obojętności niemieckiej, może być dla przeciwników Austryi zachęcajęce.

Przy obawie współpomocy od Niemiec dla Austryi—wiele być może projektów trzyma się w zawieszeniu, lecz wobec odosobnienia Austryi, kto wie, czy ich urzeczywistnienie nie będzie prędsze.

Zresztą taktyka niemiecka łatwa do odgadnienia, bo zawsze jeździ na tym samym koniku.

Niemcy zawsze starają się na początku zatargów stać na uboczu, ażeby w następstwie, w chwili stanowczej, wmieszać się w roli rozjemcy, no i przytem faktorne zarobić.

Kronika polityczna.

Francya. Książe Wiktor Napoleon oznajmia w liście do barona Mackan wystosowanym, iż przytakuje manifestowi świeżo w imieniu prawicy parlamentowej ogłoszonemu.

Deputowany Laguerre interpelował w Izbie rząd o pogwałcenie przywileju parlamentowego, czyli o swoje niedawne aresztowanie w Angoulême. Po burzliwych kontrowersyach Izba deputowanych 302 głosami przeciwko 231, postanowiła odłożyć rozprawy nad tą interpelacyą do czasu po uchwaleniu budżetu i ustawy wojskowej.

Bulgarya. Nowowyznaczony po Daniczu przedstawiciel dyplomatyczny Serbii, dotąd vice konsul w Monastyrze (w Macedonii) Body, objął dziś swoje urzędowanie. W ciągu odwiedzin swych u tutejszego ministra spraw zagranicznych Stranskiego, upewniał tegoż o życzliwych usposobieniach Serbii względem Bulgaryi. Ustępujący ze stanowiska Danicz w nocie pożegnalnej wyraził podziękowanie rządowi tutejszemu za uczynność, jakiej ze strony jego w pełnieniu obowiązków swych doznawał.

Austrya. Na posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi Przedlitawskiej, zapytał delegat Chlumetzky ministra Kalnoky'ego, czy dotychczasowe zachowanie się regentów serbskich zgodne jest z ich przyjacielskiemi upewnieniami.

Minister odrzekł na to, że zarówno interesa Serbii, jak i samych regentów, którzy się zobowiązali i postanowili sobie aż do pełnoletności króla Aleksandra na stanowisku swem pozostać, za niejakie już rękojmie poczytywać można. Powrót metropolity Michała był przez rządzących dziś w Serbii, kiedy do opozycyi należeli, tak gorąco upragniony i wymagany, że niepodobna go było teraz uniknąć.

Połączenie wszystkich serbów w jedno państwo jest programem idealnym; lubo rozróżniać wypada, czy takie programy są przedmiotem teoretycznych zaprzątnień w czasie spokojnym, czy też wynurzają się w chwilach wysokostopniowego wzburzenie, gdy pewna interesowana prasa ze wszystkich sił namiętności podnieca.

Nie należy zapominać, że w Serbii rozpocznie się niebawem walka wyborcza, w której przeciwni kandydaci będą się w fantazyjności programów wyścigali.

Delegat hr. Hohenwart zapytywał o podżegające do Serbów austryackich proklamacye i rozciągnięcie stanu wojennego na cały obszar Bośni z Hercegowiną. Hr. Kalnoky odpowiedział, że proklamacye sam rząd serbski skonfiskował, i sprawców do odpowiedzialności pociągnął; a baron Kallay, jako naczelnie zarządzający wspomnianemi prowincyami wyjaśnił, że nastąpiło tylko ponowienie ogłoszenia o sądownictwie wojskowem oddawna istniejącem z bardzo mało znaczącem kompetencyi jego rozszerzeniem; co nie ma zresztą żadnego z wypadkami w Serbii związku.

Na interpelacyę delegata Demel'a o wiec katolików i ewentualne ztąd zamącenie stosunku do Włoch, oświadczył minister spraw zagranicznych, że nie wie nic o żadnem zamąceniu, i z przyciskiem przyjaźń z Włochami podnosząc wyraził, że nie rozumie jaki być mógł praktyczny cel interpellacyi p. Demel'a.

Poczem etat Wydziału spraw zagranicznych przeszedł z małoznacznemi zmianami.

Niemcy. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze:

„Neutralnosć Szwajcaryi jest wytworem nowszych czasów; Szwajcarya, po uznaniu jej neutralności na kongresie westfalskim, niejednokrotnie wojny prowadziła i przymierza zawierała. W wojnach Francyi z Niemcami, wojska szwajcarskie nie raz walczyły przeciwko Niemcom. Za Napoleona I była Szwajcarya zależną od Francyi i rzeczą jest naturalną, że mocarstwa sprzymierzone, po bitwie pod Lipskiem, neutralności jej nie uznawały. Od kongresu wiedeńskiego zażądała Szwajcarya uznania jej neutralności i zyskała przychylną odpowiedź. Dopiero jednak w paryzkim traktacie pokoju przyznały mocarstwa Szwajcaryi neutralność, pod warunkiem, że zgodnie z ich życzeniami, ukonsoliduje się wewnątrz. Poręczenie neutralności, wyklucza nieprzyjacielskie kroki ze strony innego państwa i stawia warunek, ażeby Szwajcarya unikała wszystkiego, coby państwo, nie będące neutralnem, narażało na wojnę. Neutralność bowiem i nietykalność terytoryum nie daje przywileju bezkarnego naruszania praw mocarstw poręczających. Myśl tę rozwijała nota pruska z dnia 9 stycznia 1857 roku (w sprawie neuenburskiej). Poprzednio już w roku 1847 oświadczyła Anglia, że szwajcarska neutralność dopóty może być szanowaną, dopóki Szwajcarya nie dopuści się kroków nieprzyjacielskich względem swoich sąsiadów. Szwajcarya sama przyznawała, że taki obowiązek na niej ciąży, ale uchyliła się od warunków kongresu wiedeńskiego, zmieniwszy swoję konstytucyę.

Prusy, Austrya i Francya oświadczyły na skutek tego pod dniem 18 stycznia 1848, że jeżeli mocarstwa ściśle się stosują do zobowiązań względem Szwajcaryi na siebie przyjętych, mają też prawo żądać, ażeby Szwajcarya szanowała podstawę, na której zobowiązania te się opierają. Przytoczone tu fakta, wystarczą dla przekonania, że neutralność nie jest tylko przywilejem Szwajcaryi. Jeżeli zasadą jest prawa narodów, iż żadne państwo niepowinno cierpieć na swojem terytoryum knowań, wymierzonych przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu innych państw, zasada ta tem bardziej stosuje się do państwa, korzystającego z neutralności. Jeżeli państwo nieutralne toleruje, albo też popiera takie knowania przeciwko innym państwom, narusza tem samem przyznany mu przywilej i t d."

Z miasta i kraju.

* **Towarzystwo techniczne** w Petersburgu opracowało spis farb, których użycie do zabarwiania tkanin winno być stanowczo wzbronione, jako szkodliwych dla zdrowia. Jednocześnie wskazano odpowiednie farby nieszkodliwe.

* **Dzienniki petersburskie** donoszą o ustanowieniu premium 5,000 rs. za najlepszą pracę o własności jadu rybiego.

Termin przedstawiania prac oznaczono na d. 13 stycznia 1894 r.

* **Zabawa na cel dobroczynny.** Jutro odbędzie się na Czystem zabawa na korzyść Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi.

W program zabawy wchodzą wyścigi na łodziach, urządzone przez amatorów i widowisko, złożone z „Ciotki na wydaniu" Blizińskiego i „Teodolindy".

* **Zgon.** Stanisław hr. Zamojski, ostatni syn ordynata Stanisława Zamojskiego i Zofii z książąt Czartoryskich, założycielki warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, zmarł wczoraj w Podzamczu w dobrach własnych Maciejowice, w wieku lat 69.

* W celu umożliwienia zwiedzenia wystawy pracy kobiet, najszerszemu kołu publiczności warszawskiej, komitet Muzeum na ostatnie dwa dni świąteczne t. j. na sobotę i niedzielę, otwarcia tejże wystawy, obniżył cenę wejścia do kop. 15.

Od przyszłego poniedziałku, panie wystawczynie proszone są o zabieranie

---

— A no... będzie to trochę drożej kosztować aniżeli myślałem...

— Wiele naprzykład?...

— Biblioteka składać się będzie z około dwóch tysięcy tomów, a będzie w niej kilka dzieł nadzwyczaj rzadkich, a zatem wyjątkowo kosztownych.

Razem wszystko wyniesie sumę 11,000 franków...

Niech pan raczy zapytać któregokolwiek z moich kolegów, czyby się podjął skompletować podobną bibliotekę, za mniej niż za dwanaście tysięcy franków... Pewny jestem, że i doktór Richaud przyzna, iż policzyłem wcale nie drogo...

— Jedenaście tysięcy franków ano... niechajże będzie!... A kiedy będę miał tę książki?... dzisiaj!...

— O! nie!... szanowny panie — co najwcześniej to jutro wieczorem...

— Bardzo dobrze... niechaj będzie jutro wieczorem.

— Ale wiesz panie Fauvel, zaczął Jakób pokazując na książki, żeś powinien zrobić majątek na takiej jak posiadasz kolekcyi.

Rzuciłem okiem i widzę, że to poprostu skarby.

Posiadasz pan wydania znakomite, reprezentujące znaczne kapitały.

— Rzeczywiście tak jest panie doktorze — odrzekł antykwaryusz. — Mam sporą liczbę dzieł rzadkich. — Na nieszczęście prawdziwi amatorzy rzadko się zjawiają, co zbyt bardzo utrudnia... Nie skarżę się jednakże...

Bibliofile zagraniczni znają dobrze drogę na moje trzecie piętro i ilekroć przybędą do Paryża, zawsze mnie odwiedzają...

Posiadam rzeczy bardzo ciekawe...

— Parę takich widziałem, bo i ja co prawda znam się na książkach!...

Musiało pana kosztować wiele trudów zebranie tych skarbów?...

— Z pewnością, że to łatwo nie przyszło... Ile i jakich odbyć musiałem podróży... Więc pan jest również amatorem?...

— Zapalonym... i nieraz z pewnością będziemy mieli ze sobą interes.

— Polecam się łaskawej pamięci.— Cieszę się prawdziwie, gdy moje książki przechodzą w dobre ręce...

— Bywasz pan zapewne na wyprzedażach?...

— Ani jednej nie opuszczam... Zawsze mnie zobaczyć można na sali przy ulicy des Bons-Enfants, jak i na ulicy Druot w gmachu komisarzy sądowych. Niedawno kupiłem oto książkę, którą sprzedać powinienem na wagę złota...

— Cóż to za książka?...

— Pamiętniki hrabiego Rocheforta. Jeden jedyny egzemplarz w całej Europie, kupiłem go na jednej z wyprzedaży...

— Winszuję panu z całego serca.

— Obecnie pracuję nad doprowadzeniem do skutku pysznego interesu .. Pisano do mnie z prowincyi... Idzie o bibliotekę składającą się z czterech tysięcy tomów. Ogromna większość bardzo jest miernej wartości, ale są też dwa dzieła ananasy—dwa prawdziwe białe kruki...

— Doprawdy?...

— Dwa brylanty, na których wzmiankę, aż drży dusza bibliofila, „Życie ojca Józefa" napisane przez niego samego i „Czerwony Testament," pamiętniki pana de Laffemes...—Pan Laffemes, jak panu wiadomo, był duszą potępioną kardynała Richelieugo.—Pojmujesz pan jaką ważność przypisują tym dwom dziełom...

— Stary łotr ma w ręku te książki— pomyślał Jakób — i zaczął opowiadać jakąś historyjkę, ażeby odwrócić podejrzenia.—W tej chwili zmywają zapewne znaki .. z książek ukradzionych.— „Czerwony testament" do mnie należy!

— Podobne wyjątkowe szczęście — rzekł — trafia się takim tylko, jak pan znawcom!... Skoro pan staniesz się, właścicielem książek, które trafnie nazywasz pan brylantami, to ja je kupię od pana!...

— Z przykrością muszę objaśnić pana doktora, że książki te już są sprzedane prawie...

— Któż je kupuje?...

— Anglik pewien...

— To wielka szkoda! — Kto wie czy ja bym nie lepiej za nie zapłacił od tego anglika...

— Tak by pan istotnie pragnął ich nabycia?...

— Przyznaję...

— A więc, ażeby się przypodobać nowemu klijentowi, postaram się, iżby w jakikolwiekbądź sposób zerwać umowę. Zależeć to będzie od ceny, jaką mi pan ofiarujesz...

— Jakaż ma być ta cena?...

— Powiem panu za kilka dni, gdy sam będę już wiedział coś stanowczego.

— Dobrze!—Niech mi pan tylko dotrzyma słowa i porzuci dla mnie anglika...

— Bądź pan spokojny.

— Nie zapomnij pan, że jutro czekam na moje książki...—Przyśle mi pan jednocześnie rachunek do pokwitowania.

— Sam go panu przyniosę.

Jakób Lagarde miał wychodzić, gdy ktoś zasztukał do drzwi przedpokoju.

swoich przedmiotów, nagrodzone zaś, zgłaszać się mogą po odbiór patentów i dyplomów od dnia dzisiejszego.

* **Wynik konkursu.** Uniwersytet warszawski oceniał projekta na konkurs budowy gmachu biblioteki.

Za odpowiadający wszelkim warunkom uznanym został plan pod dewizą: „Fiat ars".

Po otworzeniu koperty, okazało się, że autorem przedstawionego planu jest budowniczy komór celnych w Kr. Polskiem, p. *Jakunin*, któremu też poruczono wykończenie projektu.

Gmach ów ma być kamienny, trzypiętrowy, a koszt nie ma przewyższać sumy 300,000 rs.

* **Z teatrzyków.** Na scenie teatrzyku „Eldorado" odegranym zostanie w nadchodzącą sobotę t. j. jutro po raz pierwszy czteroaktowy obraz mieszczański, oryginalnie napisany przez p. J. Borowicza (pseudonym), p. t. „Czarne widma". Rzecz ta suto jest ilustrowana muzyką p. Stanisława Deutschmana, znanego w naszem mieście kompozytora. „Czarne widma" odznaczające się pono niemałą wartością artystyczną i literacką, wystawione zostaną przez braci Sarnowskich ze szczególną starannością.

Na tejże scenie odśpiewano wczoraj przy licznych słuchaczach starą, ale wesołą operetkę p. t. „Srebrny puhar".

Największą ilość oklasków zbierali: p. St. Sarnowski i pani Lewkiewiczowa.

* **Dobry wynalazek.** P. Kononow z Petersburga, wynalazł nowy przyrząd do pływania, przy pomocy którego każdy, nie umiejący wcale pływać, może, według zapewnień wynalazcy, przebywać najbezpieczniej najszersze rzeki i jeziora.

T. Kononow ma zamiar w lipcu uskutecznić publicznie próby ze swym przyrządem.

* **Z Wisły.** Wodowskaz na Wiśle znaczy tylko: stóp... nic cali 15.

Wywóz z Warszawy towarów jest bardzo nieznaczny i ogranicza się jedynie na spławie nielicznych bardzo transportów węgla kamiennego.

Komunikacya wodna za pomocą statków parowych jest nadzwyczaj trudną. Podróżni, udający się do Płocka, zmuszeni są odbywać parowiorstowe podróże pieszo. Na mieliznach także zdarzają się częste uszkodzenia parowców, przyprawiające o znaczne straty zarządy żeglugi na Wiśle.

W dniu wczorajszym przybyły na brzegi warszawskie następujące transporty towarów: Z Wyszogroda—100 korcy żyta i 300 kóp jaj; z Gdańska dla jednej z fabryk tutejszych—1,660 centnarów żelaza, sto pudów sody, 300 pudów oleju palmowego i 1,238 centnarów siarki.

* **Wystawa obrazów Kostrzewskiego** cieszy się ciągłem powodzeniem — a w pierwszych dniach lipca powiększona zostanie nowym zastępem obrazów większych rozmiarów.

* **Młodzi ludzie pragnący wstąpić do** instytutu politechnicznego w Petersburgu, winni wnosić stosowne w tej mierze podania w czasie od 15 (27) lipca do 12 (24) sierpnia.

* **„Warszawskij Dniewnik"** upoważniony został do oświadczenia, iż z rozporządzenia p. ministra finansów, prezydujący w Warszawskim oddziale Banku włościańskiego rolnego, począwszy od d. 14 (26) czerwca, przyjmuje deklaracye osób interesowanych co do tranzakcyj o sprzedaż gruntów, obliczonych na pomoc z rzeczonego banku, i że jednocześnie rozpoczynają się czynności co do oglądania i opisywania gruntów, sprzedawanych przy pomocy banku włościańskiego. Zakres działalności oddziału Warszawskiego banku włościańskiego rolnego obejmuje gubernie: Warszawską, Płocką i Radomską.

* **Groźny pożar.** Ubiegłej nocy o godzinie w pół do drugiej około ulicy Smoczej, w zaułku zwanym ulicą Nowo-Wołyńską pod nr. 2171 B/V, w domu Szlamy Fejnmessera wybuchł groźny pożar. Ogień powstał w oficynach drewnianych parterowych starych, tak szybko ogarniając takowe, iż lokatorzy liczący się do klassy najbiedniejszej, zaledwie z duszą ujść zdołali z płomieni. Popłoch w całej dzielnicy był ogromny ze względu iż miejsce wypadku otoczonem jest dookoła budowlami drewnianemi i że brak wody w początkach nie dozwolił myśleć o jakimkolwiek ratunku. Jeden też z lokatorów niejaki Piotr Sidor, dość późno spostrzegłszy niebezpieczeństwo, uległ silnemu poparzeniu pleców i obu rąk, życie jednak zdołał szczęśliwie ocalić.

Płomienie tymczasem z łatwością przerzuciły się na obszerną oficynę piętrową drewnianą, należącą do sąsiedniej posesyi pod nr. 2171 B/IV, a zajętą na zakład białoskórniczy p. Romualda Kizwetera oraz mieszkanie jego, reszta bowiem lokalów nie była na szczęście zamieszkałą.

Przybyłe cztery oddziały straży pracując z całą usilnością, zdołały pomimo braku wody pożar w godzinę opanować a w następne dwie, zupełnie przytłumić.

Straty ograniczyły się na zupełnem spaleniu oficyn w posesyi Fejnmessera, a na oficynie zajętej na zakład białoskórniczy zgorzały dach i wiązania oraz sufity uległy poprzepalaniu, nadto na poddaszu spłonęła pewna ilość skór, cały zaś budynek ucierpiał silnie od wody. Właściciel białoskórni oblicza straty na 9,000 rs. zakład asekurowanym jest w Ruskiem Towarzystwie ubezpieczeń na 50,000 rs. Biedni lokatorzy nic literalnie nie zdołali wyratować z płomieni.

* **Dahomejczycy w Warszawie.** Po Syngalezach i Aszantach, przyszła kolej na Dahomejczyków, goszczących w naszem mieście od dni kilku.

Dahomejczycy—to mieszkańcy z nad Złotego wybrzeża Wyższej Gwinei w zachodniej Afryce i blizcy sąsiedzi Aszantów.

Dzika karawana, z 19 tu osób złożona, z dwojgiem dzieci na rękach, produkuje się od czasu swego przybycia do Warszawy w cyrku pp. Gaberela i Houcka — gdzie przy ogłuszających dźwiękach piszczałek, grzechotek, bębnów i śpiewu, wykonywają tańce z obnażonemi mieczami w rękach.

Dahomejczycy odznaczają się ciemno-bronzowym kolorem ciała, lecz mniejszą brzydotą twarzy, niż Aszanci.

Mężczyzni występują na arenie cyrkowej prawie nago; jedynem ich okryciem jest gruba przepaska, z olbrzymich pęków różnobarwnych piór złożona i osłaniająca biodra.

Na głowach noszą różnego rodzaju upiększenia, przeważnie zaś pióropusze. U jednego z Dahomejczyków zauważyliśmy na głowie coś takiego, co śmiało zasługiwało na nazwę miniaturowej wieży Eiffell..

O ile mężczyzni występują nago, o tyle kobiety okrywają swoje ciało. Noszą kolorowe spódnice, uszyte ze zwyczajnego płótna, oraz takież fartuchy.

Na plecach dźwigają maleństwa, które im jednak nie przeszkadzają tańczyć, skakać i śpiewać.

Dahomejczycy umieszczeni zostali w obszernym pokoju, w gmachu Doliny Szwajcarskiej, gdzie sami sobie gotują i prowadzą całe gospodarstwo.

Ład i porządek panuje tam wzorowy.

Wodzem Dahomejczyków jest inteligentny murzyn p. Hood, ich impresario, ożeniony z piękną, jasnowłosą szwedką.

Bywa on na każdym popisie Dahomejczyków i panuje nad nimi wszechwładnie.

Mieszkańcy afrykańscy zabawią w naszem mieście jeszcze dni kilka.

* **Towarzystwo opieki nad zwierzętami.** Onegdaj w sali ratusza odbyło się posiedzenie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami, przy udziale 32 osób.

Pod nieobecność prezesa br. Bruininga, posiedzenie zagaił vice-prezes, p. Rawicz, zapraszając na asesorów d-ra Przystańskiego i Wambacha, na sekretarza zaś p. Nowodworskiego.

Z odczytanego sprawozdania przytaczamy ważniejsze szczegóły. Przy lokalu Towarzystwa otwarto ambulatoryum dla zwierząt, w którem w r. z. leczono 185 zwierząt.

Towarzystwo wyjednało na kolejach urządzenie dogodnego pomieszczenia dla przewozu psów i bydła.

Za staraniem również towarzystwa, zniesione zostały kagańce, rzeźnicy zobowiązani są do należytego żywienia bydła, kupionego na rzeź i postawiona została na Pradze szopa, gdzie bydło, przed odesłaniem go do rzeźni, dostaje pożywienie i wodę.

Za dręczenie zwierząt skazano w roku zeszłym 449 osób.

Według raportu komisyi rewizyjnej pozostaje remanentu z roku zeszłego rs. 5,912, dochody wyniosły w ciągu roku rs. 2,886, wydatki rs. 2,833. pozostało więc na r. b. ogółem rs. 5,965. Projekt budżetu na rok zeszły oznaczał wydatki na rs. 3,363, za zaoszczędzone więc przeszło rs. 500, komisya rewizyjna wyraziła zarządowi podziękowanie.

Komisya przyznawania nagród osobom za gorliwe wykonywanie przepisów towarzystwa i łagodne obchodzenie się ze zwierzętami, przyznała nagrody 51 osobom w ogólnej sumie rs. 250.

Fauvel otworzył.

Ukazała się kobieta, która przyniosła na tacy dwa przykryte talerze, kawałek chleba i karafkę wina.

Była to stróżka domu.

— Przyniosłam, proszę pana, śniadanie.

— Dobrze Maryanno...—Zanieś je do stołowego pokoju.

Stróżka odeszła.

— Jakto?—wykrzyknął Jakób—pan jeszcze nie po śniadaniu!...

— Mam taki zwyczaj, że nie jadam nic do południa!...

— I sam pan jadasz tylko?...

— Zawsze sam jeden...—Jestem kawalerem... Stróżka zajmuje się moim gospodarstwem, nie dotykając się naturalnie pokojów z książkami i przynosi mi jedzenie.. Później nie słyszę o niej nawet...

— I ta ciągła samotność nie nuży pana?...

— Mam towarzystwo z książek... Praca to najlepsza rozrywka.

— Strzeż się pan! — Nieustanna praca zużywa życie.. Możesz mnie pan wezwać którego dnia; ale nie jako klijenta, tylko doktora.

— Jestem zdrów jak ryba i... z pewnością, że nie zrujnuję się na lekarstwa..

— Życzę panu tego z serca... Do widzenia! do jutra!...

— Do jutra panie doktorze...

Schodząc ze schodów Jakób myślał sobie:

— Sam... bez służby. — Stróżka przychodzi tylko dwa razy na dzień... dobrze i o tem wiedzieć.

Antykwaryusz siadając do stołu zacierał ręce z radości:

— Na dostarczeniu tych książek zarobię wcale ładną sumkę! — Wcale dobry klijent!.. Podziękuję szczerze za niego doktorowi Richaud... Żeby można temu amerykaninowi wpakować choćby połowę książek kupionych od złodziei, interes byłby wspaniały!.. Zobaczymy.

Taki egzemplarz przybyły do Paryża... może być dojną krówką.

Nie zna tutejszych stosunków wcale... Mogę z nim bez obawy operować.

Śniadanie antykwaryusza nie było bogate...

Składało się z zupy, z kapusty, z kawałka gotowanej wołowiny i kawałka ostrego sera.

— Nie obfite, ale hygieniczne—mruknął zabierając się do zupy.—Przy moim systemie, powinienem dosięgnąć lat ośmdziesiąt...

Pracować będę do sześćdziesięciu... a potem usunę się gdzie na prowincyę i żyć będę z procentów, w jakiej wioscе nad brzegiem rzeki... Jeżeli moja pani siostra, która puści wkrótce resztę fortuny, nie dostanie nic po hrabim de Thonnerieux, to dam jej naturalnie kąt obok siebie, pomimo, że mnie nie cierpi..

Dowiodę jej w ten sposób, że może nie wiele wart jestem, alem zawsze lepszy od niej.

Co do jej syna Renego, a mojego siostrzeńca, ten nie będzie nic potrzebował, jak bowiem zostanie księdzem, wyjedzie w charakterze misyonarza w dalekie kraje, a przy swojem delikatnem zdrowiu pociągnie nie długo!...

Biedne dziecko, gdyby miał inną matkę, inaczej wyszedłby na świecie. Dobra matka, byłaby zrobiła zeń przemysłowca, albo kupca, albo adwokata tak jak był jego ojciec...

Mógłby żyć i być szczęśliwym...

Tak, ale widoki majątków od hrabiego de Thonnerieux, wszystko popsuły...

Doprawdy dziwną mam siostrę...

O! tak!... biedny René!.. no ale nie potrzeba się rozczulać... tutaj na ziemi każdy dla siebie...

Skończywszy śniadanie Antoni Fauvel powrócił do pokoju, który mu służył za gabinet do pracy.

— O do 'dyabła! — zawołał głośno, spostrzegłszy na biurku „Pamiętniki hrabiego de Rochefort" — co za nieostrożność zostawiać to tak na wierzchu. Mogą przyjść ciekawi a niedyskretni. Chodź no do ciemnego pokoju i spocznij obok „Czerwonego testamentu."

Wziął książkę, schował do szuflady biurka i dodał:

— Kiedy będę miał czas, to zajmę się odgadnięciem, co znaczą słowa popodkreślane czerwonym atramentem... Może to coś ciekawego... Ale najprzód interesa...

Potarł zapałkę, zapalił świecę, udał się do jednej z licznych półek, usunął kilka rzędów książek i nacisnął palcem ukryty żelazny guzik.

Głuchy zgrzyt dał się słyszeć i jedna część półki razem z książkami obróciwszy się na zawiasach, odsłoniła małe drzwiczki wybite w murze.

W przedmiocie wniosku, uczynionego przez p. Wambacha na zebraniu styczniowem, ażeby zaprowadzić przymusowe szczepienie wścieklizny u psów, w celach ochronnych, zarząd zawiadomił wczoraj, że w sprawie tej odwoła się do właściwej władzy, porozumie się z doktorem Pasteurem, a zarazem urządzi w tutejszej szkole weterynaryjnej stacyę doświadczalną, dla dokonywania prób szczepienia.

W końcu posiedzenia odbyły się wybory na członków zarządu i ponownie zostali powołani pp.: Antoni Chodorowski (gł. 28), Seweryn Niedzielski (gł. 32), Józef Skibiński (gł. 26) i w miejsce p. Józefa Mantzla dr. Burzyński (gł. 15).

* **Ze szkół.** Szkołę realną warszawską ukończyli, na oddziale *handlowym*: Kazimierz Antecki, Salomon Adler, Jan Bogdanow (ze srebrnym znakiem), Maurycy Hersztein, Leopold Jarocki, Izaak Konitz, Stanisław Kossakowski (ze srebrnym znakiem), Aleksander Łazarew, Józef Około-Kułak, Robert Samborski, Wacław Wnorowski i Józef Zaleski.

Na oddziale *matematycznym*: Olgierd Bajkowski, Antoni Fedorowicz, Henryk Goldenberg, Henryk Ignatowicz, Romuald Janicki, Roman Juszczyk, Bolesław Kotowski, Karol Kajtecki (ze srebrnym znakiem), Bronisław Siennicki i Michał Thiel.

Szkołę realną sześcioklasową we Włocławku ukończyli następujący uczniowie: Deniszin, Jan Fijałkowski, Gogolewski, Władysław Gawroński, Heiman, Jasiński, Kinel, Narbutt, Skupiński, Trzeciak, Bolesław Wielogłowski, i z prywatnej edukacyi Harting; następnie z włocławskiej szkoły realnej złożył egzamin ze skończonych siedmiu klas w Iwanowie Wozneseńskim, w gub. Włodzimirskiej, Witold Chrzanowski, rodem z Chrzanowa w Wielkiem Księztwie Poznańskiem.

* **Z uniwersytetu.** Wydział fizyko-matematyczny ukończyli ze stopniem kandydata studenci na oddziale matematycznym: Albert Rykowski, Witold Feliks Wisłouch, Aleksander Łaparewicz, Mikołaj Padzenny; ze stopniem rzeczywistego studenta: Antoni Artychowicz, Klemens Kusociński i Maurycy Flaum. Oddział przyrodniczy ukończyli ze stopniem kandydata: Feliks Wasilkowski, Adam Lande, Ludwik Mirewicz, Józef Morozowicz, Fr. Sporzyński, Józef Ejsmond i Józef Janiszewski; ze stopniem rzeczywistego studenta: Ignacy Solman, Jan Wejger, Kazimierz Giżaczyński, Józef Królikowski i Hersz Hildebrand.

Na wydziale medycznym następujący studenci z kursu V-go zdali egzamina teoretyczne: Konstanty Alchimowicz, Mordka Altszyller, Jan Baranowski, Joachim Bartoszewicz, Edmund Biernacki, Salomon Bernsztejn, Wacław Blumental, A. Bugunow, Emilian Wachowicz, Tadeusz Wielobycki, Adam Wizel, Józef Wilczyński, Fabian Wiśniewski, Rafał Witkowski, Jan Woźnicki, Ryszard Wołowski, Teodor Wróblewski, Jan Hajdamowicz, Dawid Gliksman, Władysław Golimont, Witold Horodyński, F. Grodecki, Aleksander Grosse, Aleksander Grużewski, Lejba Dawidsohn, Seweryn Dworzanczyk, Zdzisław Dmochowski, Ignacy Dąbrowski, Wacław Drozdowski, Bolesław Durasiewicz, Antoni Jeżewski, Jan Żano, Roman Żmudzki, Józef Zawadzki, Aleksander Iżycki, Jan Ifland, Mieczysław Zawadzki, Abram Kaltman, Józef Kaukaz, Stanisław Kindler, Grzegorz Kowalew, Jan Kozakiewicz, Fr. Koziołkiewicz, Mieczysław Korzeniewski, August i Andrzej Kosińscy, Tomasz Krajewski, Henryk Krzyczkowski, Leon Kryński, Win. Kudyrko, Henryk Kucharzewski, Bogumił Łaski, Abram Lewin, Leon Łączyński, Aleksander Lubarski, Wacław Maliszewski, Kazimierz Mączewski, Szmul Openhejm, Teofil Osiecki, Karol Pieńkowski, Stanisław Polkowski, Wincenty Puławski, Bronisław Rago, Stanisław Rudolf, Wł. Sawicki, Szmul Świder, Wincenty Sieniuszas, Jan Ślizeń, Seweryn Sterling, Edmund Taraszkiewicz, Josek Finkelsztejn, Benjamin Cemachowicz, Stefan Centnarowicz, Mirosław Czajkowski, Jakób Szancer, Wacław Szreder, Konstanty Sztark, Józef Jaworski i Antoni Jaszolt. Jedenastu studentów nie zdało egzaminów, trzech zaś zupełnie do nich nie przystępowało. Egzamina praktyczne odbędą się na Boże Narodzenie.

* **W oktawę Bożego Ciała.** Wczoraj po południu, odbywały się w mieście naszem ostatnie procesye Bożego Ciała. Największy udział wiernych (około 20 tysięcy osób), był na procesyi z kościoła Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, na którym od 4-tej po południu na całej przestrzeni ruch kołowy został wstrzymany. Ołtarze ubierano od rana. O 6-ej wieczorem pozamykane zostały wszystkie sklepy, bramy i sienie domów. Balkony poubierane były w kwiaty i dywany. Procesya wyruszyła o kwadrans na 7-mą. Celebrantem był ks. Roch Filochowski. Orszak procesyjny tworzyło 22 kapłanów, 120 dziewic w bieli, ośm bractw kościelnych, ze świątyń parafialnych warszawskich, nakoniec cechy w liczbie 24 chorągwi, a mianowicie: stolarska, stelmachska, lakiernicza, ślusarska, krawiecka, szewcka, krześlarska, rzeźnicka, ostrogarzy i puszkarzy, białoskórnicza, tokarska, bednarska, pozłotnicza, jubilerska, dekarska, blacharska, szklarska, zduńska, ciesielska, murarska, sztukatorska, malarska, kucharska i tapicerska.

Pierwszą ewangelię odprawiono przy domu Nr. 6, prześlicznie udekorowanym, drugą u ołtarza przed domem p. Rentla Nr. 25, trzecią przed domem p. Blomberga Nr. 65, czwartą wreszcie i ostatnią przy wspaniałym ołtarzu przed domem Nr. 70.

Przy pierwszym, drugim i czwartym ołtarzu, amatorowie śpiewu z kościoła na Lesznie pod dyrekcyą organisty, p. Reda, wykonywali kwartety religijne.

Zakończyło procesyę uroczyste odśpiewanie „Te Deum laudamus..."

O 8-ej wieczorem rozpoczęto rozbieranie ołtarzy, o 9-tej ruch kołowy ponownie na ulicy przywróconym został.

Procesyę w kościele św. Jana Bożego na ulicy Bonifraterskiej, celebrował kapelan, ks. Kaczanowski (z kościoła Pofranciszkańskiego). Ołtarze dwa ubrane były w korytarzu, dwa inne w kościele. W procesyi brały udział bractwa z kościoła Panny Maryi na Nowem-Mieście i z kościoła św. Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej.

Nadto odbywała się procesya w kościele św. Trójcy na Solcu, do 4-ch ołtarzy na tejże ulicy wystawionych.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Tajemnicze zniknięcie. Przed dwoma dniami z domu nr. 18 przy ulicy Aleksandrya, wyszedł i więcej nie wrócił Jan Gopczewski.

G. ubrany był w garnitur granatowy i kapelusz jasny.

Pokąsanie. Wczoraj po południu pod nr. 60 przy ulicy Twardej, pies wściekły pokąsał dwoje dzieci pana Strumiły.

Pokąsanych oddano do zakładu Bujwida; psa zabito.

Zamach zbrodniczy. Wczoraj wieczorem w bazarze Różyckiego przy ulicy Targowej pod nr. 155, robotnik Moszek Zygelbaum, napadł na mieszkańca Szmulowizny, Srula Lesberga i pchnął go nożem.

Lesberg padł na bruk broczące we krwi.

Zbrodniarz, który usiłował zbiedz, został ujęty.

Nagła śmierć. Wczoraj zdarzyły się aż trzy wypadki nagłej śmierci.

Na Tamce pod nr. 37, zmarła Maryanna Lichtensztejnowa, licząca 49 lat, na Smolnej nr. 22, wdowa po emerycie Julja Trembicka, licząca 46 lat, na Widok pod nr. 1, Dwojra Ledermanowa 64 lat.

Celem zbadania przyczyny śmierci, zwłoki denatek zabezpieczono do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Samobójstwo. Wczoraj, o 8-ej rano, we wsi Wola, zauważono w jednym z ogrodów wiszącego człowieka.

Poznano w nim miejscowego obywatela B. Zabłotniaka.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Kradzież. P. Fadiejewowi, kapitanowi bielewskiego pułku piechoty, skradziono 2 pożyczki premiowe.

Małoletni rabuś. Do sklepu Anny Radeckiej, utrzymującej skład wędlin przy ulicy Okopowej, przyszedł Marcin Stankiewicz niby kupić kiszki, i gdy R. odwróciła się po towar, S. otworzył szufladę i pochwyciwszy 8 r. kop. 50, to jest tyle ile mógł złapać w rękę, zbiegł.

Puszczono się za nim w pogoń i malca wkrótce ujęto.

Znalezienie. Na ulicy Marszałkowskiej, naprzeciw dworca kolei wiedeńskiej, znaleziono portmonetkę z 1 rs. 64 kop.

Zgubę złożono w kancelaryi cyrkułu jerozolimskiego.

Wypadki z ogniem. W dniu wczorajszym o godzinie 2-ej po południu przy ulicy Nowowielkiej pod Nr. 18 w zabudowaniu drewnianem, mieszczącem w sobie komórki napełnione słomą, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar. Wezwany telefonem oddział straży z Nowego Światu nadbiegł na miejsce i nie dozwolił na rozszerzenie się ognia, zalewając płonącą słomę strumieniami wody. Straty ograniczyły się na zniszczeniu części dachu i sufitu na wspomnianem zabudowaniu.

W parę godzin później mianowicie o godzinie 5-ej zawiadomiono również straż z Nowego Światu, iż w tym samym domu wybuchł pożar. Oddział po przybyciu na miejsce zastał wnętrze piwnic domu frontowego murowanego w płomieniach. Pożar wynikł tak jak i w poprzednim wypadku skutkiem zapalenia się słomy złożonej w znacznej ilości; ogień jednak działaniem dwóch sikawek został stłumionym, a straty ograniczyły się na zniszczeniu przepierzeń drewnianych. Strworzeni lokatorzy upatrują w podpaleniu zbrodniczą rękę.

Z różnych stron.

—o—

× **Taczkami do Paryża.** Wystawa paryzka posiada olbrzymią siłę atrakcyjną i niejeden, któremu środki nie pozwalają udać się do nowożytnego Babilonu, za pośrednictwem pary, medytuje nad sposobami tańszego, jakkolwiek o wiele bardziej utrudzającego, dostania się do stolicy Francyi. Byli tacy, co szli pieszo, i tacy, co pojechali dorożką, a w tych dniach trzej nieletni mieszkańcy Pesztu postanowili pojechać nad Sekwanę taczkami. Bez wiedzy rodziców oczywiście wybrali się w drogę, zaopatrzyli w zapasy żywności, i postanowili, aby dwóch ciągnęło taczki, gdy jeden z nich będzie wypoczywał. Władza wszakże zapobiegła wykonaniu tego zamiaru i już ze Stahlweissenburga, żandarm odprowadził przedsiębierczych podróżników do strapionych ich zniknięciem rodziców.

× **Instytut Pasteur'a** takie zrobił wrażenie na księciu Walii i lordzie burmistrzu w Londynie, którzy zwiedzili go podczas niedawnego pobytu w Paryżu, że obaj postanowili wznieść taką samą instytucyę w stolicy Anglii. Lord-burmistrz, zwołał już na 1-szy lipca zgromadzenie do Mansion-House, celem naradzenia nad udzieleniem funduszu na budowę odpowiedniego gmachu.

× **Wystawa alfabetów** odbyć się ma wkrótce w muzeum Brytańskiem w oddziale zwanym „Biblioteką króla." Ciekawa ta wystawa ma przedstawić początek i stopniowy rozwój różnych systemów pisania. W wielkiej skrzyni ułożone są w trzy oddziały, znajdujące się jeden nad drugim, alfabety w porządku chronologicznym. Pierwsze miejsce zajmują egipskie systemy pisania; hieroglificzny, kapłański i ludowy; po tych następują egipsko-fenickie, które dowodzą, jak alfabet z Egiptu przez Fenicyę dostał się do Grecyi. Następnie idzie pismo chaldejskie i asyryjskie, pismo klinowe Persów i rozmaite pisma Chińczyków. Między temi ostatniemi znajduje się pismo, które powstało 1400 lat przed Chrystusem. Potem następują języki, pochodzące od chińskiego, jak anamitański, japoński i t. d. Jeden z nich, znany pod nazwą „niuchi," jest nadzwyczaj oryginalny i powstanie swoje zawdzięcza któremuś z przodków panującej obecnie w Chinach dynastyi Manchu, lecz obecnie zupełnie już wymarł. Dalej znajdują się tam alfabety różnych języków semickich, obszerna klasa systemów pisania indyjskiego, systemy atyckie łącznie z pismem starogreckiem, pochodzącem z r. 600 przed Chrystusem. Systemy pisania łacińskie, między którenii znajduje się papyrus Ravenna oraz inne próby starego pisma, wreszcie pismo runiczne. Wszystkie te okazy zapełniają dwie górne części skrzyni. W dolnej części zaś znajdują się sławne próby różnych systemów, jak np. kopia wielkiego rytuału egipskiego, „Księga zmarłych," istne wydanie zbytkowne znalezione niedawno w starożytnym grobie egipskim; dalej kopia kamienna Rosetta, najstarszego znanego rękopisu chaldejskiego; próby pisma Sennaheriba Nabuchodonozora, systemu kapłańskiego i wiele innych.

× **Okrucieństwo.** W Rouen przyszła niedawno przed sąd wojenny potworna sprawa. Pewien żołnierz, nazwiskiem Loisel, służył do listopada zeszłego roku w pułku piechoty, stojącym w Caen. Był to człowiek spokojnego i lękliwego nieco charakteru, to też jak mógł wywijał się od libacyj z kolegami i nie zapraszał nigdy na wódkę starszych żołnierzy i kaprala swej kompanii, Mauniera. Takie postępowanie wznieciło przeciwko młodemu rekrutowi ogólną nienawiść; stał się celem brutalnych żartów, które stopniowo przeszły w okrutne znęcanie się. W lutym b. r. pewnego wieczoru rzuciło się dwunastu koleżków na nieszczęśliwego Loisela, rozebrali go do naga i powaliwszy o ziemię wprawili w ruch twarde szczotki i zgrzebła, tak, że krew z ciała tryskać zaczęła. Gdy po tej

---

Fauvel otworzył te drzwiczki i wszedł do maleńkiego ciemnego pokoiku, mającego zaledwie cztery metry objętości i zawierającego oprócz ciężkiego kufra, sporo książek wyglądających pokaźnie.

— Tutaj to spoczywa skromna moja fortuna—mruknął, patrząc pieszczotliwie na kufer—i oto czem ją jeszcze powiększę—dodał wskazując na książki leżące na etażerce. — Każdy z tych tomów wart sporo złota... a kilka warte więcej jeszcze.

Położył ostrożnie przyniesione książki, wyszedł z ciemnego pokoju, zadmuchnął świecę, zamknął i zasłonił z powrotem drzwi, a kiedy wszystko powróciło do dawnego porządku, zasiadł przy biórku i zabrał się znowu do pracy.

Zaledwie miał czas napisać kilka wyrazów, odezwał się dzwonek w przedpokoju.

— To widocznie jakiś dzień wizytowy—mruknął—nie można nic a nic zrobić.

I podniósł się, aby otworzyć.

Koniec tomu drugiego i pierwszej części.

zwierzęcej operacyi biedak stękając ciężko chciał dźwignąć się z podłogi, przygniótł go całym ciężarem ciała, kierujący torturami kapral Maunier, wskutek czego nieszczęśliwy stracił przytomność. Po odzyskaniu zmysłów jęknął cicho, że poskarży się przed pułkownikiem. „Tak? Chcesz nas oskarżyć!"—zawołali oprawcy na i komendę kaprala położyli Loisela na derce, na której zaczęli go z rozmachem podrzucać w górę.

Nieszczęśliwy uderzał się o sufit, poczem spadał z łoskotem na ziemię. Powtórzono to 10 razy — aż nareszcie zalany krwią zemdlał. Widząc to, zaciągnęli go na łóżko i usiłowali przyprowadzić do przytomności, kłójąc go grubemi igłami, a następnie, gdy to nie pomagało, uderzając kolbą po czole. W końcu znużyli się sami daremnemi próbami i jakby nic, udali się na spoczynek. Nazajutrz rano Loisel odzyskał przytomność, zawlókł się do lekarza pułkowego, Hugarda, i w przerywanych, bezładnych słowach przedstawił swą skargę. Hugard nie zadał sobie nawet trudu, aby obejrzeć biedaka i zapytał tylko kolegów, to jest oprawców, co się z nim stało.

„Zwaryował!"—odpowiedzieli nędznicy i Hugard opierając się tylko na tem świadectwie, wyprawił Loisela do domu obłąkanych. Tutaj leczono go przez tydzień zimną wodą; gdy jednak kuracya ta nic nie pomagała, obejrzano go staranniej i znaleziono pęknięcie czaszki. Dwa miesiące leżał między życiem i śmiercią, wreszcie przyszedł trochę do siebic, ale nie nie może jeszcze mówić, umysł ma osłabiony a połowę ciała sparaliżowaną.

Epilog tej ohydnej sprawy odegrał się przed sądem wojennym. Kapral Maunier i główni oprawcy stracili stopnie wojskowe i skazani zostali na sześć miesięcy więzienia. Minister wojny Freycinet był zdania, że wyrok ten jest za łagodny. Zdegradował tedy lekarza pułku Hugarda i wydalił go z wojska. Dalej wszystkich żołnierzy, którzy patrzyli na męczarnie Loisela i ani nie bronili go, ani nie donieśli o tem, polecił wcielić do oddziałów poprawczych w Algierze, gdzie muszą służyć całe 5 lat, gdy wszyscy inni żołnierze służą zazwyczaj 36, 40 miesięcy. Ten sam los spotka skazanych po wyjściu z więzienia.

NEKROLOGIA.

— —

† We wtorek, to jest dnia 2-go lipca, jako w dniu imienin ś. p. Maryi Ugniewskiej jakoteż w rocznicę śmierci ś. p. Maryana Ugniewskiego, odprawi się za ich dusze żałobne nabożeństwo, w kościele św. Antoniego (Poreformackim), o godzinie 10-ej zrana, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. 1401

Zaślubiny.

— —

Zeszłego wtorku, o godz. 11 rano, w kościele Opieki św. Józefa (Panien Wizytek) na Krakowskiem Przedmieściu, odbył się obrzęd zaślubin p. Narcyza Krzeczuncwicza, obywatela ziemskiego z gub. Kaliskiej, z panną Julią Karłowską, córką pp. Aleksandra i Pauliny małżonków Karłowskich, właścicieli dóbr ziemskich.

Z prasy ruskiej.

— —

* **„Nowosti"** o stosunkach europejskich piszą między innemi, co następuje:

„Zwołanie delegacyi austryacko-węgierskich; mowa tronowa, która je zagaja; obrady, które się w nich toczą, wszystko to jest zręcznie inscenizowaną komedyą z rozdanemi należycie rolami.

„Obecne zwołanie delegacyj powinno oczywiście Europę objaśnić, iż rząd austryacko - węgierski nie może obojętnie się zachować wobec tego, co się dzieje w Czarnogórzu, Serbii i w Rumunii. To zaznacza też mowa tronowa.

„Chodziło tu właśnie o podnietę dla żywiołów austryackich na półwyspie Bałkańskim i zastraszenie wyznawców istotnej niezależności ludów bałkańskich. Zrzeczenie się tronu przez Milana Obrenowicza; utworzenie gabinetu narodowego w Rumunii; zacieśnienie węzła, łączącego Rosyę z Czarnogórzem, wszystko to musiało gorszyć przyjaciół Austryi na półwyspie i było tłómaczone w prasie europejskiej, jako niekrwawe zwycięztwa, odniesione przez Rosyę.

„Delegacyjna wszakże komedya do innego jeszcze dąży celu.

„Austryaccy i niemieccy mężowie stanu usiłują przekonać opinię publiczną o zupełnej pokojowości sprzymierzonych mocarstw i wystawić Rosyę, jako ożywioną wojowniczemi i napastniczemi zamiarami. Ztąd i mowa tronowa, i mowa księcia Windischgrätz'a, z takim naciskiem zaznaczają pokojowość Austryi, chociaż mocarstwo to wraz ze sprzymierzeńcami śpiesznie i gorliwie zbroi się przeciw Rosyi.

„W jakim czasie zawiązała się słynna liga? — Przed dziesięciu laty, kiedy Rosya świeżo zakończyła trudną wyprawę i ani myślała o wielkiej wojnie europejskiej. Ale i wcześniej wyraźnie już zarysowywała się liga pokoju — na zjeździe berlińskim, a dalsze sojusze, zbrojenia się, pogróżki były niczem więcej, tylko stopniowem rozwinięciem obmyślanego wtedy planu — wyparcia Rosyi z półwyspu Bałkańskiego i zadania ciosu wpływowi jej w areopagu europejskim. Gdy Rosya żadnej w nikim obawy budzić nie mogła, gdy przebywała ciężkie chwilę zamieszek wewnętrznych — zawarto przymierze austryacko - niemieckie: do niego przyłączono inne państwa – w ich liczbie i państwa bałkańskie; urządzono przewroty bulgarskie, które położyły kres wpływowi Rosyi w oswobodzonym przez nią kraju; wcielono Włochy do ligi pokoju, i starano się wciągnąć do niej Anglię lub wplątać Rosyę w zatarg krwawy w Azyi środkowej.

„Czyż podobna twierdzić po tych niezaprzeczonych faktach, że napaści pochodzą nie od słynnej owej ligi pokoju, lecz od Rosyi?

„Czyż nie jest to umyślnem wypaczaniem prawdy, tumanieniem opinii publicznej i widocznym dowodem nieprzebierania w środkach, używanym dla osiągnięcia celów osobistych?"

* **„Nowoje Wremia"** z powodu znanej już czytelnikom naszym mowy cesarza austryackiego Franciszka-Józefa, powiada między innemi:

„Mowa ta nie zawierałaby w sobie żadnych rzeczy, budzących obawę, gdyby nie jeden ustęp obliczony na wywołanie przykrego wrażenia w Petersburgu. Nie było zaprawdę najmniejszej potrzeby mówić o Bulgaryi i regulowaniu się stosunków wewnętrznych, bez względu na trudność położenia.

„W Wiedniu wiedzą dobrze, ile w tem prawdy; nie trzeba więc było mówić o tem w przemówieniu, które dążyło do uspokojenia umysłów.

„W Węgrzech znajdą się z pewnością ludzie, co chwycą się tej sposobności do nagadania pod adresem Rosyi różnych rzeczy niemiłych. Prawdopodobnie też nie leżało to wcale w zamiarach hr. Kalnoky, zwłaszcza, że chodzi o pozyskanie nowych kredytów, bez niepokojenia poddanych. Hr. Kalnoky będzie teraz musiał lawirować pomiędzy stronnikami pokoju, a zdecydowanymi wrogami Rosyi, którzy częstokroć zbyt nieostrożnie puszczają wodze paplaninie w delegacyach węgierskich.

„W podobnych warunkach właściwiej byłoby nie mówić wcale o Bulgaryi, żeby nie wywołać niepotrzebnych komplikacyj, niepożądanych zapewne w Wiedniu samym.

„Wszystko to, co powiedziano o Serbii, jest całkiem bez zarzutu. Naturalnie, możnaby nie wzmiankować o jakichś niebezpieczeństwach, które ściśle biorąc, nie grożą wcale Serbii, dążącej do narodowej samoistności; ale należy pamiętać, że mówca miał do czynienia z audytoryum podrażnionem wielce wypadkami belgradzkiemi, które unicestwiły tak dalece stronnictwo naprzedniaków, że wyrzekają się udziału w przyszłych wyborach. A przecież naprzedniacy—to przyjaciele Austryi, serbscy austrofile.

„W ogóle, jakeśmy to już zaznaczyli, przemówienie cesarza Franciszka Józefa wyróżnia się tonem pokojowym, o którego szczerości mówią np. komiczne kokietowania z Rosyą takiego dziennika, jak „Neue Freie Presse," upatrującej dowody pokojowego usposobienia Austro-Węgier w tem, że na stanowiskach prezydentów delegacyj znaleźli się tacy ludzie, jak wnuk męża stanu Austryi, który kiedyś wzywał pomocy Rosyi przeciwko Węgrom—książę Windischgrätz i osobisty przyjaciel hr. Ignatjewa—hr. Zichy.

„Że w kołach politycznch monarchii Habsburgów przeważa teraz dążenie do niebudzenia niezadowolenia Rosyi i obaw—to zdaje się nam niewątpliwem i tem dziwniejszem się też zdaje niewłaściwe chwalenie porządku i ładu w Bulgaryi za rządów ks. Koburga, gdy każdy wie dokładnie, że Rosya nie zgodzi się nigdy uznać za legalny obecnego rządu i to w kraju powołanym do życia politycznego dzięki zwycięztwom odniesionym przez Rosyę w latach 1877—1878."

JAK DAWNIEJ JEDLI I PILI.

— —

Od stworzenia świata aż do XVI stulecia, człowiek posiłkował się palcami, w widelce wcale się nie bawił, a łyżką i nożem bardzo rzadko.

W Rzymie za Cezara, na ucztach Lukullusa, słynnych z bajecznego przepychu na świat cały, goście uważali za rzecz całkiem naturalną i przyzwoitą zapuszczać palce w naczynia z jedzeniami. To samo, pomimo znacznej różnicy w czasie, widzimy przy wspaniałych stołach Franciszka I, Henryka II, Ludwika XIII i nawet Ludwika XIV!...

Może to wydawać się bardzo dziwnem, ale jest zupełnie prawdziwem. Malarze późniejsi, przedstawiający na obrazach obiady dworskie z widelcami, dali dowód, że nieszczególnie znali historyę.

Pomimo to istniały już w owych czasach i to nawet bardzo surowe prawa i przepisy obyczajowe, które jednak raczej odnosiły się do sposobów postępowania. Dobry ton wymagał np. aby nie brać z półmisków całą ręką ale trzema jedynie palcami, aby nie wybierać zbyt długo i t. p.

Kodeks zachowywania się przy stole, urządzenie pokojów jadalnych, bielizna stołowa i serwisy, zaczęły się doskonalić dopiero w XVI wieku.

Widelec został bardzo nieżyczliwie przyjęty. Używali go początkowo oryginali jedynie, i przyjaciele Henryka III, a potępiali surowo moraliści współcześni. W ogóle uznawano, że lepiej jest posiłkować się trzema palcami, byle stosować się ściśle przytem do zasady „jeżeli brudne to je wycierać o serwetę nie o żakiet, a w żadnym razie nie oblizywać". Takie drobne na oko szczegóły, jak dajmy na to, początek używania tego lub owego naczynia czy narzędzia przy stole, pomijała zupełnie historya, bo je za niezgodne z powagą swoją uznawała. Nie podzielając tego przekonania i uważając fakty podobne za bądź co bądź ważne dla historyi cywilizacyi, historyk francuzki A. Franklin w dziele p. t.: „La Vie privée d'autrefois du XII au XVIII siécles," zajął się szczegółowem badaniem podobnych, podrzędnych stron życia francuzkiego od XII do XVIII stulecia, i wypuścił w świat pięć już tomików, z wielkim talentem opracowanych, a poświęconych toalecie, savoir-vivre, reklamie, kuchni, handlowi ulicznemu i t. p.

Tom VI jaki dopiero co się ukazał jest bardziej niż wszystkie poprzednie interesujący i poznajamia nas z pokojem jadalnym magnatów francuzkich i książąt ówczesnych.

Miejsca u stołów zajmowane były według znakomitości rodu i urzędu gościa, a głowa domu siadał zawsze tyłem do komina. Liczba *trzynaście* i w tedy już uważaną była za *feralną*, bo przypominała Judasza, zasiadającego w pośród apostołów na wieczerzy pańskiej. Książe Lonigne opowiada w swych pamiętnikach, że Ludwik XV siadłszy raz do stołu jako trzynasty, był przez cały czas w jak najgorszem usposobieniu. Bywali naturalnie śmiałkowie, którzy nic sobie z przesądów nie robili, a był takim np. De la Renier, który zaprzeczał i temu nawet, aby przewrócona przypadkiem solnicza miała być koniecznie zwiastunką jakiegoś przypadku złego.

Współczesny obyczaj mycia rąk przed obiadem, bardzo słabo rozpowszechniony w Europie z wyjątkiem w Angli, w której jest ściśle przestrzeganym, pochodzi z wieków średnich.

W owych wiekach dopełniano mycia rąk przed każdą bez wyjątku potrawą, a usługiwali przy tej czynności szambelani, łucznicy i paziowie, stojący po za krzesłami z serwetkami przez plecy. Lewą ręką podawali gościom miseczki złote lub srebrne, a prawą z—dzbana z takiegoż samego metalu, polewali na palce gości ciepłą wodę różaną, myrtową, lawendową lub rozmarynową. Dzięki podobnemu obyczajowi, musimy złagodzić nieco pojęcia o czystości widelców naturalnych, ale jakże gorzej musiało być pod tym względem w wieku XVI, gdy się tego obyczaju nie trzymano i gdy zachowywano go jako przepis etykiety jedynie na ceremonialnych ucztach? Nawet Ludwik XVI, poprzestawał na serwetce zwilgoconej winem lub wodą aromatyczną. W domach mieszczańskich obyczaj ów znacznie był uproszczonym, obmywano ręce wprost pod przyrządem w rogu pokoju urządzonym. Napoleon umywał ręce już tylko raz jeden przed siadaniem do stołu.

Potrawy stały na stołach przykryte, dopóki goście ostatecznie się nie umieścili — ztąd pochodzenie wyrazu converte. Goście dotąd ani jedzenia ani win nie dotykali, dopóki mistrz ceremonii i podczaszy nie zawezwali ich do tego. Napoleon zmienił całkiem ten obyczaj, zaprowadzony w wiekach średnich z obawy otrucia.

Obrus, który pod koniec uczty miał zwykle wygląd bardzo smutny, zastępowano innym — czystym. Nie można się temu dziwić pamiętając, że do XVII wieku na *repas* nawet królewskich i książęcych, pieczyste jadano palcami, a zupę z jednej misy po dwie, trzy osoby spożywały.

Kwestya czy przed XVIII wiekiem jadano z jednej ogólnej misy, czy każdy ze swojej, była długi czas nie wyjaśnioną, a historycy przypuszczali, że nie możliwym był taki nieład przy stołach w obec przesadnych wymagań etykiety, chociażby na dworze Ludwika XIV. Ale p. Franklin odnalazł „przewodnik dobrego tonu" z r. 1655 i cytatami z tegoż przekonywa, iż miska, z której potem wytworzył się głęboki talerz, aż do XVII wieku stawiała się jedna na kilka osób.

Do końca XVI wieku, pieczyste jada-

no także palcami. Montaigne w swych „Essai“ żali się, że wskutek swej niezręczności bardzo często gryzł się fatalnie w palce.

Jak widelec wchodził w użycie pomału, pokazuje się z tego, że żona Karola Pięknego (1324 r.) i Klementyna Węgierska miały po jednym tylko widelcu, a księżna Tours miała ich dwa. W inwentarzu stołowym Karola V (1380 r.) było wszystkiego 9 złotych i dwa srebrne widelce,—w inwentarzu Karola VI (1418) jest tylko trzy widelczyki fruktowe i trzy takież posiadała tylko Charlotta d'Albray (1514 r.).

Włosi i Niemcy zaczęli używać widelców pierwej niż francuzi, anglik Koryet, podróżując w 1609 r. po Włoszech, był niezmiernie zdziwiony patrząc na to „dziwne, niewygodne i niebezpieczne“ narzędzie, ale później przekonał się doń i przywiózł do siebie do Anglii, czem naraził się na „śmiech wielki.“

Anna Austryacka nie chciała uznać widelca za przedmiot pożyteczny i potrzebny i jeszcze w roku 1651, zajadała swemi prześlicznemi paluszkami, niepozwalając i synowi jadać inaczej.

Ostatecznie zyskał widelec prawo obywatelstwa dopiero w końcu zeszłego stulecia.

W zakończeniu przytoczymy niektóre z tych rad i wskazówek, jakie p. Franklin odnalazł w starożytnych wydaniach przeróżnych „Przewodników dobrego tonu“, przechowywanych w archiwach.

A oto one:

„Gdy kto inny bierze mięso z półmiska, ty czekaj“.

„Pamiętaj, że nie wypada trzymać palców w półmisku zadługo“.

„Jeżeli sąsiadowi dostało się mięsa za mało, podziel się z nim swoją porcyą“.

„Mięso należy brać trzema tylko palcami a do ust kłaść kawałki nie za wielkie i jedną tylko ręką, nie obydwoma“.

„Nie wypada i nieprzyzwoicie jest chwytać się palcami przy stole za nos brudny a potem brać zaraz mięso temiż palcami“.

„Jedz ile tylko wlezie, jeżeli bowiem jesz u przyjaciela, sprawisz mu tem przyjemność — jeżeli u wroga — rozbrajasz go w nieprzyjaźni“.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg 27 czerwca (*Tel. Ag. Pół.*) Dziś z okazyi pięćsetnej rocznicy bitwy pod Kossowem w soborze Kazańskim odprawioną została żałobna liturgia i uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych wojowników i działaczy serbskich i ruskich.

Na nabożeństwie obecni byli członkowie Towarzystwa słowiańskiego, kilku dziennikarzy, zamieszkali w Petersburgu słowianie południowi i wielu pobożnych.

Berlin, 27 czerw. (*Tel. Ag. Pół.*) „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że cesarz Wilhelm w poniedziałek rano uda się do Kiel, gdzie po południu będzie obecnym na manewrach marynarki i rozda nagrody.

Wieczorem tegoż dnia cesarz uda się w podróż po Norwegii.

Bern 27 czerwca (*Tel. Ag. Pół.*) Rada narodowa upoważniła radę związkową, aby przewidziane na r. 1891 i 1892 materyały wojskowe w razie potrzeby zakupiła natychmiast.

Bern 27 czerwca. (*Tel. Ag. P.*) Rada stanów przyjęła projekt, dotyczący utworzenia stałego urzędu związkowego generalnego prokuratora, któremu będzie poruczonym obowiązek nadzoru policyi nad cudzoziemcami.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Haraburda st. Kowel.* „Dziennik“ będzie opłacony do 1-go marca r. 1890.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Dla powiększenia kompletu w chórze amatorskim, przy kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, poszukuje się amatorek i amatorów śpiewu kościelnego. Amatorzy obdarowani głosem, a nieznający nut, mogą korzystać z wykładu takowych we wtorki i piątki, od godz. 8 ej do 10-tej wieczorem, u miejscowego organisty.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 27 czerwca:

Nr. 15 Wspólna, Jabłońska Walerya, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 43 Chmielna, Niestój Walerya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 76 Grzybowska, Hofman Wojciech, żona ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 35 Łucka, Szulokiewicz Elżbieta, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 17 Krochmalna, Ryfka Apelbaum, mąż niewidomy, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 15 Burakowska, Russin Julianna, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 36 Nowolipie, Jasińska Józefa, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 45 Nowolipie, Dylewska Tekla, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 6 Samborska, Lewandowska Urszula, niewidoma.

Nr. 29 Nowe Miasto, Paszek Eleonora, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 7 Panieńska (Praga) Supliwowicz Marya wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 288 Moskiewska (Praga) Myszkowska Marya, wdowa, chora, dzieci drobnych troje, matka chora i stara.

Nr. 14 Targowa (Praga), Pieniążek Marya, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 1 Sprzeczna (Praga) Czechowska Julia, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 175 Szmulowizna, Wiśniewska Teofila, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 27 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .— .—
— białą .——5.85
— wyborową 6 00—6.15
— ordynarną .— .—
Za żyto wyborowe 4.15— .—
— średnie — .—
Za jęczmień 3 75 – 4.20
Za owies 2.70 – 3 00
Za grykę 3.90 – 4 20

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp w dniu 27 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 103 średnia 95 — 98 ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 75 —78, średnie 70 74 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 74—80, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 75 —78, średni 67— 74 ordynaryjny 65—73

Gryka —— ——.

Groch wyborowy 76—5 średni —— 8 ordynaryjny ——.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia —— ordynaryjna ——.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia —— ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Zapasy kontrolowane pszenicy w Stanach Zjednoczonych w tygodniu ubiegłym zmniejszyły się o 1,200,000 buszli i wynoszą 1[illegible],448,3888 buszli, w r. 1888 o tej porze wynosiły 24,602,533 buszli. Różnica wynosi zatem 8 mil. buszli. Zapasy kukurydzy zmniejszyły się o 1,400,000 buszli i wynoszą 9,834,308 buszli, podczas gdy w r. 1888 wynosiły 12,588,754. Przypominamy, że w zimie zapasy kukurydzy były o kilka milionów buszli większe, niż przed rokiem, zmniejszenie się zatem obecne jest bardzo znaczne.

Ta to zapewne okoliczność sprawia, że ceny pszenicy w Nowym Yorku w ostatnich dniach stale, chociaż nieznacznie się podnoszą. Kukurydza również zdrożała.

Lepsze usposobienie panuje także na rynkach zbożowych europejskich.

Wczoraj mogliśmy donieść o zwyżce cen pszenicy ruskiej w Londynie od 1 do $1^1/_2$ szyl., dziś dochodzą nas podobne wiadomości prawie ze wszystkich głównicjszych rynków.

Nie możemy brać miary ze zwyżki w Berlinie, gdyż giełda tamtejsza jest przepełnioną spekulantami, a zresztą notowania berlińskie albo wcale nie, albo tylko bardzo mało wpływają na ceny na innych rynkach.

Wczoraj w Berlinie ceny pszenicy podskoczyły jednak nagle o 3.75 m., żyta o $1^1/_2$ m., owsa o 2 m.

W Wiedniu i Peszcie pszenica również wyżej.

Donioślejsze dla naszych producentów, zwłaszcza z nad Dniepru i Bugu, znaczenie ma zwyżka w Odesie, gdzie, jak wskazuje poniższy telegram, pszenica zdrożała o do 8 kop., żyto o 4—5 kop. na pudzie.

Odesa, 26 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona	„	76	„	100
ozima besarabska	„	75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies	„	44	„	59
Jęczmień	„	44	„	46

Usposobienie mocne, ceny wyższe.

Targi zbożowe. We wtorek na stacyi towarowej w Łodzi żadnych dowozów nie było, prócz około 1,000 korcy owsa, który sprzedano po rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 30 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 5 kop. 85 do rs. 6 kop.—żyta 400 korcy po rs. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 5 korzec. Popyt na zboże był na targu słaby.

Siano sprzedawano przy rozpoczęciu targów po kop. 95, później po k. 80 centnar, koniczynę po rs. 1 kop. 20, słomę po k. 8 centnar.

(Dziennik Łódzki.)

Wrocław, 26-go czerwca. Pszenica biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na czerwiec 147.00; czerwiec-lipiec 147.00 m., wrzesień 149 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 138—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy czerwiec 59.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.40 m. i 33.60 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń. 25 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 20, na jesień fl. 7 c. 64.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 20, na jesień fl. 6 c. 20 za 100 kg.

Berlin, 26-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 188.25 m., wrzesień-paźdz. 186.50.

Żyto: czerwiec-lipiec 150.00 m., wrzesień-paźdz. 155.00 m.

Owies: czerwiec 151.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-paździer. 55.90 m., wrzesień-paźdz. 55.70 m.

Nowy-York, 25-go czerwca. Pszenica: czerwona ozima loco $86^3/_4$ c., czerwiec $85^1/_8$ c., lipiec $85^1/_8$ c.

Kukurydza 43 c., mąka 3 d. 20 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiądro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 26 czerwca.

Hurt. skł. wiadr. 838^1—841^8 273—274
Pojed. szynk. w. 851^1—854^1 277—278
2% z dod.
78% z akcyzą po $9^1/_4$%
Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$.

Hamburg, 25 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec 21 m., lipiec-sierpień $21^3/_4$ m., sierpień-wrzes. 38 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej
z dnia 27 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,20	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,80	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,25	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	82,60	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.25	—,—
„ „ „ „ małe	87,90	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
$4^1/_2$% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,15	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—

Listy Zast. Ziemsk. . . . lit. AB	98,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	97.10	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	6.6
„ Zastaw. m. Warszawy. .	118.5
„ m. Łodzi . . .	78.9
„ Likwidacyjnych. . .	27,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	216.4
„ 2-ej emisyi .	187.2

Teatry Warszawskie.

Dnia 28 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Mąż i żona," „Stary jegomość" i „Partya winta."
Jutro: „Niema z Portici."
Niedziela: „Drzemka pana Prospera."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Bettina."
Jutro: „Dwużeniec."
Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Jutro: „Mikado."
Niedziela: (30 b. m.) widowisko baletowe (występ gościnny panny Teresiny Rizzio).

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil,

(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Pałac i rudera."
Jutro: „Pałac i rudera."
Niedziela: „Pałac i rudera."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą **Józefa Puchniewskiego.**
Dziś: „Błazen nadworny."
Jutro: „My tak zawsze."
Niedziela: „My tak zawsze."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą **Stanisława Sarnowskiego.**
Dziś: „Puhar srebrny."
Jutro: „Czarne widmo."
Niedziela: „Czarne widmo."

Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

(DOLINA SZWAJCARSKA).

Nowość atrakcyjna!!
Tylko kilka gościnnych występów karawany
Dahomejskich Amazonek
z nad złotego wybrzeża wyższej Gwinei w zachodniej Afryce, składającej się z 19 osób pod impressą pana Horde z zachodnich Indyi.

Niezależnie od przedstawień w cyrku wieczorem, karawanę można oglądać cały dzień w ogrodzie doliny Szwajcarskiej.

LOSOWANIA.

Heskie 40-talarowe losy.
Losowanie 1 czerwca 1889 roku.

106 116 213 309 361 433 488 510
577 641 690 733 758 708 819 982
1018 1024 1088 1095 1107 1115 1367
1390 1411 1478 1582 1591 1729 1753
1790 1840 1942 1944 2023 2033 2185
2801 2214 2240 2337 2344 2351 2217
2629 2688 2691 2710 2720 2783 2931
2934 2968 3041 3126 3212 3301 3316
3451 3461 3722 3774 3843 3905 4016
4021 4030 4107 4179 4204 4223 4226
4231 4233 4316 4499 4528 4756 4883
5166 5264 5305 5334 5383 5321 5481
5439 5450 5482 5533 5556 5611 5616
5624 5634 5639 5687 5777 5969 5972
6019 6084 6107 6176 6187 6292 6307
6322 6329 6363 6488 6497 6531 6577
6612 6617 6625 6675 6705.

Losowanie premij odbędzie się 1 lipca 1889 roku.

OGŁOSZENIA.

W dniu 27 czerwca (9 lipca) r. b. o godzinie 10 z rana, w Sądzie Okręgowym Warszawskim Wydziale 4-tym odbędzie się przedaż w drodze działów nieruchomości w Warszawie przy ul. Aleksandrya pod Nr. 2771/15 położonej, do spadku po **Janie i Anieli Schancenbach** małżonków należącej. Licytacya zacznie się od sumy rs. 21 201 kop. 54. Bliższą wiadomość powziąść można u Komisarza Sądowego Aleksandra Gawryłow przy ulicy Świętojerskiej pod Nr. 18 i współsukcesora Józefa Schancenbach przy ulicy Aleksandryi pod Nr. 15 zamieszkałych.
1197



F. Szymaniewski

ZEGARMISTRZ

Marszałkowska Nr. 94
(obok Apteki p. Barcza)

b. kilkoletni pracownik najpierwszych robót W-go Babczyńskiego, naprawia wszelkie zegarki i zegary najsumienniej i najtaniej z gwarancyą dwuletnią. 682

CEMENT

Angielski, Niemiecki, Krajowy, „Grodziec" i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach niskich na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor: Bielańska № 9 (Hotel Paryzki)
Telefonu № 83. 1398

Trzy Kancyonowane Kantory

REKOMENDACYI

Służących i Oficyalistów

BR. GILLERN

w Warszawie
1. Marszałkowska Nr. 136, róg Śto-Krzyzk.
2. Chmielna Nr. 44, róg Marszałkowskiej.
3. Leszno Nr. 18, przy kościele Kalwińskim.

Poczytując sobie za miły obowiązek niniejszem złożyć uprzejmie podziękowanie Szan. Publiczności zaszczycającej mnie łaskawie od lat kilku klijentelą, mam honor zawiadomić, że dla dogodności Publiki, jeden z moich Kantorów z ulicy Bagno Nr. 5 przeniosłem na **Leszno pod Nr. 18** przy kościele Kalwińskim.

W powyższych Kantorach mam do ulokowania tak w **Warszawie** jak również i na **Prowincyę wszelkiego rodzaju służbę z rekomendacyą.**

Wszelkie zlecenia w zakres działalności Kantoru wchodzące spełniane bywają szybko i akuratnie z całem zadowoleniem swej klijenteli.

Ostrzeżenie. Woźni moi są zaopatrzeni w książeczki imienne udowodniające ich służbę w kantorze stręczeń. Przeto upraszam Szan. Publ. dopominać się przy zgodzie służby o takowe, po zgodzeniu zaś sługi zanotować nazwisko tego woźnego co sługę przyprowadził a to dla łatwiejszego sprawdzenia rekomendacyi. Za zarekomendowaną służbę na prowincyę i za rogatki, kantor pobiera należność zaraz przy zgodzie.

Uprasza się żadnych należności woźnym nie wypłacać bez mego firmowego pokwitowania z pieczęcią, a także nie powierzać im pieniędzy za obietnice wyrobienia posad — w przeciwnym razie kantor odpowiedzialności nie przyjmuje na siebie.
1311



Ulica Marszałkowska Nr. 120 nowy.

FABRYKA I MAGAZYN

Samowarów

F. SOKOŁOWA

przyjmuje wszelkie reperacye i rondle do bielenia, posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare.
18

Powszechnie znana

Fabryka Rękawiczek

i Krawatów

oraz

Gotowej Bielizny Męzkiej

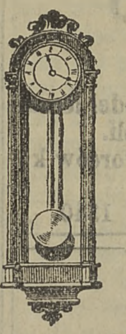
749 pod firmą

„HIPOLIT"

145 Marszałkowska 145.

Królewska ulica Nr. 1

róg Krakow.-Przedmieścia
w Warszawie



Jan Plichta

ZEGARMISTRZ

poleca bogaty wybór

Zegarów i Zegarków

Reperacye wykonywają się spiesznie po niskich cenach z poręczeniem dwuletniem.
1159

Wyst. Tkack.
Warszawa
1888
LIST
Pochwalny.

Specyalna Fabryka Pościeli

A. DREXLER

Warszawa, Nowo-Senatorska 4

poleca po najprzystępniejszych cenach Kołdry watowe, i flanelowe, materace, poduszki, pierze, kapy, bieliznę pościelową, łóżka żelazne.

Obstalunki wyprawowe wykonywa w oznaczonym czasie.

Wózki Dziecinne.

MEDAL
Zasługi
Lwów 1887.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski

HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

WINA KRYMSKIE

i Kaukazkie

uznanej dobroci,
począwszy od 30 kop., jako też
Analizowany jako **prawdziwy wyrób z Wina**
i przez powagi lekarskie zalecany

COGNAC

KRYMSKI

kuracyjny
poleca
SKŁAD WIN
BRACI KEMPNERÓW
Długa Nr. 5.
Cena 1 but. rs. 1,50, ½ b. kop. 80.
1396

KASZEL

6

Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe, Astmę, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek leczący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—8, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek Rs. 2.

Adres: **Russyan, Warszawa,** ul Senatorska Nr 10. obok Hersego.

Specyalna sprzedaż na raty

oryginalnych patentowanych amerykańskich

WYŻYMACZEK „EMPIRE"

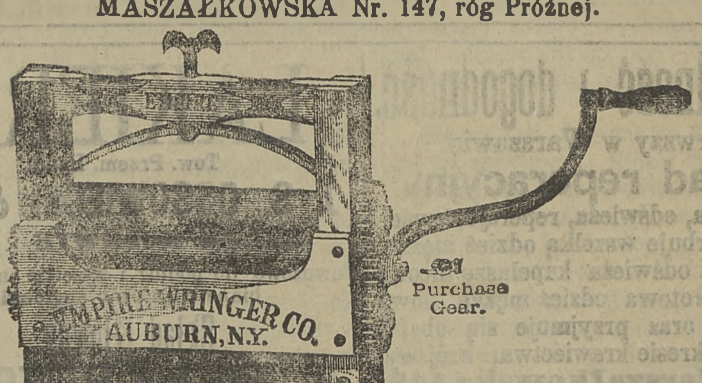
po 50 kop. tygodniowo jako też za gotówkę

Emil Trepte

MASZAŁKOWSKA Nr. 147, róg Próżnej.

Po kop. 50 tygodniowo.

Po 50 kop. tygodniowo.



Części zapasowe na składzie. Polecam magle, lodownie pokojowe i lód do takowych.
401

W FABRYCE KSIĄG HANDLOWYCH
I INTROLIGATORNI
A. CISZEWSKIEGO

ulica róg Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej Nr. 19.

SĄ NA SKŁADZIE:

Wszelkiego rodzaju księgi buchhalteryjne, **Grossbuchy, Kasowe, Dzienniki i kopiowe, Księgi buchhalteryjne, Notesy** różnych rozmiarów, **Papier nutowy, Kajeta.** Tam też przeważnie przyjmują się zamówienia na liniowanie i oprawę ksiąg kantorowych, podług specyalnych wzorów. — Zamówienia wykonywa się szybko, z największą akuratnością, z doborowego materyału. — **Ceny fabryczne bardzo przystępne.** Cenniki tak w polskim jak w ruskim języku na żądanie dołącza się. 1395

GŁÓWNY SKŁAD
Wód Mineralnych Naturalnych

przy APTECE

Leonarda Ziemińskiego

Magistra Farmacyi

w Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej.

Zawiadamia, że co kilka tygodni otrzymuje z zagranicy z źródeł leczniczych świeże transporty Wód Mineralnych i różne produkta do kąpieli.

Załatwia spiesznie obstalunki, wysyłając takowe do domów i dworców kolejowych — biorącym w większych ilościach odstępuje się rabat.

1340

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży na drogach żelaznych, na parowych statkach, w dyliżansach i powozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; — w ogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek, lub bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja" w St.-Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13), w Jeneralnej Reprezentacyi w Warszawie (ul. Marszałkowska Nr 144) i we wszystkich Jeneralnych Ajenturach, oraz Ajenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla zabezpieczenia pasażerów — na drogach żelaznych i statkach parowych wydają się także na stacyach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnych hotelach w miastach Państwa. 5355 1226

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 148,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

LAKIERY

Tow. Przem. Handl.

J. S. OSSOWIECKI & Co.

w MOSKWIE

Powozowe do podłóg i wszelkie inne wyrabiane na sposób angielski.

Skład Główny

T. D. ŁAPIŃSKI

Warszawa, Królewska 49.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

1198

Sprzedaż na raty.

Świętokrzyzka 5.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład Tapicerski
K. DZIĘGELEWSKIEGO

poleca wielki wybór mebli stylowych i fantazyjnych oraz podług najświeższych wzorów dekoracye.

Świętokrzyzka 5. 1270

Sprzedaż na raty.

FABRYKA
OBIĆ PAPIEROWYCH
J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem **Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15.** 680

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Za pół ceny dla niezamożnych nauka rzemiosł podczas wakacyi. Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewórskiej. Niecała 10. 895

Posady i prace.

Panny do spódnic i staników mogą zaraz znaleźć zajęcie za dobrem wynagrodzeniem. A. Zaborowska, Freta 16. 6535—1891

Uczeń do stolarza potrzebny. Ogrodowa Nr. 13. 1375

Bufetowa potrzebna oraz zarządzająca zakładem restauracyjnym z kaucyą od rs. 300 do 400. Wiadomość ulica Trębacka 9, w fabryce rękawiczek. 6618-1399

Kupno i Sprzedaż.

Ceny łóżek żelaznych w Centralnym **Magazynie pościeli S. Wretzowski, Czysta 2.** Uczniowskie 2.75, dla dorosłych 3.25, 4.50, 6, 7.50 i t. p. **Masywne** z materacem **metalowym** dla rozpowszechnienia po **12.50.** Wielki wybór łóżek dziecinnych, kolebek i **wózków.** 1277

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1281

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

„**Pluton**" Fabryka palenia kawy sprzedaje wszystkie gatunki palonej kawy oraz cykoryę czystą bez domieszek w proszku, suchą i śrutowaną na sposób francuzki, ta ostatnia praktyczna, ze względu, iż nie zamula sitek w maszynkach do przelewania czyli zaparzania—także i Cykoryę figową. Świeżo zaś wyrabia kawę żołędziową i kawę żytnią, ostatnia jako napój pożywny dla dzieci i dla mamek. „Pluton" ulica Chmielna 14, Sklep od ulicy. Na składzie we wszystkich Sklepach Stow. Spożywczego „Merkury". 807

W komis przyjmuje wyroby pończoszniczo zaraz sprzedaje „Wanda", Marszałkowska 129. Oficyna. 1036

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 30. „Wanda".

Do sprzedania sofa-szeslong, szafa, stolik do kart. Jerozolimska 25, m. 16. 1368

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Ciełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

„**Exsiccator**" stale od lat kilku używają znaczniejsze fabryki krajowe, zagraniczne, drogi żelazne, rządowe instytucye etc... Ritter — Królewska 39. 1107

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1218

Z powodu słabości są do sprzedania cztery warsztaty stolarskie z całem urządzeniem i z mieszkaniem. Ulica Żelazna № 82. 1357

Jest do sprzedania Magazyn oraz zupełna wyprzedaż kapeluszy damskich po cenie niżej kosztu. Czysta Nr. 4. 1402

Do sprzedania łóżko duże meblowe i dziecinne, maszyna do szycia. Niecała 12, m. 24. 1397

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Sklep wiktuałów do sprzedania. Ulica Widok Nr. 2—4. 1384

Do sprzedania ogród około 12,000 łokci wraz z domem za Wolskiemi rogatkami niedochodząc prawosławnego cmentarza, droga na lewo za pałacykiem po prezydencie, Nr. 166, wiadomość u stolarza na miejscu. 1388

Lokale.

Stolarz poszukuje mieszkania na 4 warsztaty. Adres złożyć w kantorze Dziennika: „**dla Stolarza**". 1382

Do wynajęcia od 14 lipca na 2 miesiące dwa pokoje, jeden umeblowany; mogą być z kuchnią, za przystępną cenę. Prosta Nr. 11, m. 24, od 4—7 po południu. 1381

Do wynajęcia zaraz sklep, 2 pokoje i kuchnia, zdatne na szynk lub restauracyę. Wiadomość Chłodna 55. 1370

Doniesienia rozmaite.

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Do Ciechocinka jadąca osoba na lipiec, sierpień do połowy września, może zabrać ze sobą 2 lub 3 panienki, najsumienniej niemi się opiekować, zapewniając życie hygieniczne domowe. Tamże są do sprzedania: tualeta damska machoniowa piękna, lustro duże, łóżko żelazne na sprężynach, landszafty śliczne haftowane, marki pocztowe rozmaite. Ulica Wilcza Nr. 9, m. 14. 1353

Krawat ze spinką. piesek czerwony w złotej oprawie, zgubiono d. 23 czerwca. Proszę zwrócić za nagrodą, Szmulowizna № 25. Albert Krebs. 6619-1400

Wydawca: **Piotr Noskow.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 17 Іюня 1889 года.